W oczekiwaniu na „Maestro”

(Dokończenie na stronie 9)

liceum pielęgniarskiego, studentka akademii sztuk pięknych dążąca, mimo wielu przeszkód, do realizacji swojego pragnienia, aby być malarką. Bohaterowie powieści to silne osobowości, barwni ludzie z (czasem niełatwym) charakterem. Oto Dominika, osoba, której nikt w rodzinie nie jest w stanie się przeciwstawić:

„Matka leży w szerokim małżeńskim łożu (...) Ostre krawędzie tej kobiety ojciec zawsze szlifował łagodnymi słowami, przysłaniał dłonią, nieraz kalecząc się do krwi, najważniejsze, żeby dzieci nie widziały, nie odczuły, żeby nie zraniła ich zbyt głęboko swoją twardą bezwzględnością, żeby nie pozostawiła im blizn na całe życie.”

Rasa najbardziej czuje się związana ze swoją siostrą Saulė:

„Twój Boziulek ma baranki na ręku, czapkę wciśniętą na czarne loki i pognieciony liścik z twoimi modlitwami za wszystkich tych, którzy zasypiają obok ciebie, ale najbardziej za siostrę, za jej ramiona, w których czujesz się tak bezpiecznie, za jej gruby warkocz, który teraz opasał was obie w jednym śnie i spaja was jak woda dwa brzegi jeziora”.

Jednak ukochana siostra Rasy już wkrótce okaże się... Judaszem. Nagle wyjedzie do Ameryki. „Wyjechała z solidnym chłopem pod koniec lata siedemdziesiątego siódmego roku, z dwiema walizkami w białych lakierowanych pantofelkach, w plisowanej niebieskiej spódniczce, pozostawiając w domu gromadkę zmartwiałych domowników. Wtedy ojciec po raz pierwszy zapłakał w obecności dzieci: „Zgasło, słońce zgasło na wieki...”.

Nie tylko ojciec boleśnie przeżywa wyjazd Saulė. Cała rodzina pogrążona jest w rozpaczy. Najbardziej jednak cierpi jeden z braci – Tadulek.

„Czy to jest możliwe? – zastanawiałaś się brnąc przez zaspy. Czy można stracić coś, co się dostało na całe życie? Przecież każdy mówi: mówią Lonia i Werutka, mówi wujek Jurgis, nawet Kazys od czasu do czasu coś mówi.

Dowiedziałaś się, że to jest możliwe, krótko po wyjeździe siostry. Po wielkim płaczu na pagórku. Tadulek mówił coraz mniej, aż wreszcie całkiem przestał się odzywać: komunikował się z wami gestem dłoni, skinięciami głowy, wzruszaniem ramion.”

Rasa dorasta, kończy wymarzone studia plastyczne, podróżuje po świecie – do Ameryki, Francji, Ziemi Świętej. I przez cały czas usiłuje się dowiedzieć prawdy o swoim pochodzeniu, o tajemnicach (czasem mrocznych), w które uwikłani są jej najbliżsi.

A kiedy już wszystko wychodzi na jaw, Rasa ma do nich wielki żal. Wujek Vladas próbuje jednak usprawiedliwiać rodzinę: „Nie przez złość tobie nie powiedzieli… Czy źle się tobie działo? Czy kto ciebie bił, popychał? Dla mnie z boku się widziało, że to ciebie, najmniejszą, wszyscy najbardziej kochali…”

To powieść, której poszczególne wątki układają się jak puzzle. Język , którym posługuje się Birute jest niezwykle żywy, barwny, czasem dosadny, inkrustowany zwrotami zaczerpniętymi z gwary litewskiej. Autorka ma wyjątkowy dar pięknego i interesującego opowiadania.

Świetna powieść Birute Jonuskaite i znakomity jej przekład dokonany przez Agnieszkę Rembiałkowską, wykładowczynię w Zakładzie Bałtystyki na Uniwersytecie Warszawskim. „Maranta” ukazała się na Litwie w 2015 roku, a w Polsce w 2020 roku w Wydawnictwie „Pogranicze” w redagowanej przez Krzysztofa Czyżewskiego serii „Meridian”. Czekamy na ciąg dalszy, czyli powieść „Maestro”, która na Litwie została wydana w 2019 roku. Miejmy nadzieję, że wkrótce jej przekład ukaże się także u nas.

Maria Duszka

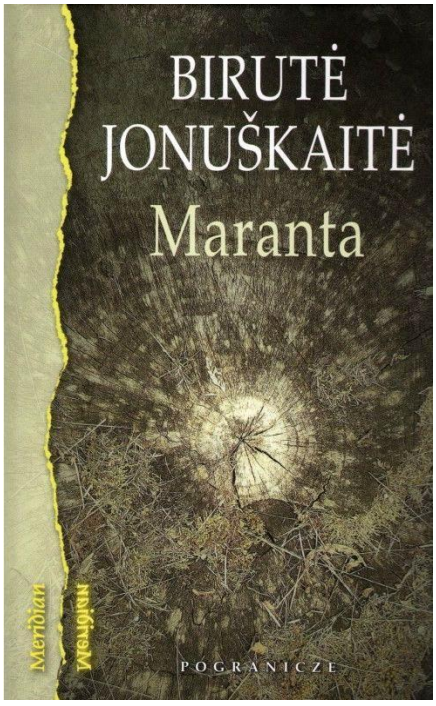

Birutė Jonuškaitė, *Maranta.* Przełożyła: Agnieszka Rembiałkowska. Fundacja „Pogranicze”, Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, Sejny 2020, s. 352 + 2 nlb. Seria „Meridian” pod redakcją Krzysztofa Czyżewskiego.

Nadsańska poezja – odsłona druga

Mirosław Osowski nie spoczął na laurach i doprowadził na początku roku 2021 do wydania drugiego zbioru „Wierszy znad Sanu”. Bo przecież mimo panującej pandemii, *na rozłożystych zakolach Sanu* dokonuje się *wzrastanie* – w sensie życiowym i twórczym. Słowa te pochodzą z wiersza „Moja słodka dola”, który napisała debiutująca w almanachu Elżbieta Boukourbane. Poza nią pojawiają się tu także, jako twórcy nieobecni w pierwszym almanachu, młode poetki Karina Jurewicz i Gabriella Sharkey oraz członek rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich – Ryszard Jaśkowski. Ostatni z wymienionych twórców dołącza do obecnych w obu almanachach twórców z Oddziału: Bogdana Stangrodzkiego, Małgorzaty Żureckiej, Ryszarda Mścisza i Mirosława Osowskiego. Ponownie prezentują swoją twórczość poeci związani obecnie lub kiedyś ze Stowarzyszeniem Literackim „Witryna” w Stalowej Woli: Elżbieta Ferlejko, Jacenty (Jacek Kotwica), Marta Męcińska, Grzegorz Męciński, Andrzej Moskal, Wiktoria Serafin i Mirosław Grudzień. Po raz drugi także możemy się zetknąć z twórcami niezwiązanymi z literackimi związkami czy stowarzyszeniami: Henrykiem J. Giecko i Hiacyntem Górnickim. Wśród 17. twórców związanych ze stalowowolskim środowiskiem nie ma natomiast, obecnych w pierwszym nadsańskim zbiorku, Dariusza i Marty Sienkiewicz oraz Beaty Wermińskiej.

Na szlakach twórczej wyobraźni poetów prezentujących odmienne osobowości, źródła inspiracji, pokłady wrażliwości i skale wyobraźni możemy odkrywać zarówno płaszczyzny zbliżeń jak i oddaleń. W plastycznej wyobraźni Elżbiety Boukourbane świat nabiera barw i tętni rytmem oswojenia znanych miejsc, wędrówki przez życie i wejrzenia we własny twórczy świat Elżbiety Ferlejko zmierzają ku *przyczynie istnienia / nieodgadnionej* (wiersz „Inny wymiar”).

Henryk J. Giecko wyznaje w swoim wierszu „Jak i ty”: *Boję się spojrzenia ludzi, / chowam swą twarz*, a poszukiwania sensu i istoty trwania zyskują nieco introwertyczny wymiar. Z kolei ekstrawertycznych „wyjść”, wypraw w nieznane można by się doszukiwać w poezji Hiacynta Górnickiego, który między innymi pisze: *Ktoś z nas otworzył bramę / i weszliśmy w głąb cienistej parkowej alei* (wiersz „Noc świętojańska”).

Wyruszający na poszukiwanie uczuć i trwałych wartości Mirosław Grudzień z nutą ekshibicjonizmu wyznaje: *tam głęboko / w żelaznej klatce moja dusza* (wiersz „*** (nieodstępny towarzysz)”. W poezji Jacentego (Jacka Kotwicy) można dostrzec problem balansowania między „osobnością”, światem postrzeganym wielce subiektywnie, i objawiającym się w relacjach z innymi, a jedna z płaszczyzn kompromisu między nimi wyłania się ze słów wiersza „Grupa”: *W zasadzie nie było nigdy problemu żeby się wtopić*.

Ryszard Jaśkowski zdaje się poszukiwać jakiejś esencji życia, łowić ulotne uczucia w przemijającym świecie: *Z nadzieją, że ujrzę / Szczęśliwych ludzi / Pośród tykających zegarów*.

A może zauroczy czytelnika wejrzenie w siebie, szukanie tego, co esencjonalne, w wierszu Kariny Jurewicz, która w wierszu „My, piaski” pisze: *A gdyby tak zamiast krwi pod skórą*